

Henry M. Morris

NAJWIĘKSZY DOWÓD

Powszechnym sposobem testowania słuszności jakiejś teorii naukowej jest wyprowadzanie z niej przewidywań i wówczas obmyślanie i przeprowadzanie eksperymentów, by zobaczyć, czy ich wyniki zgodne są z przewidywaniami. Na przykład czego oczekivalibyście, gdyby ewolucjonizm był prawdziwy? Według tej teorii życie wyewoluowało z materii nieożywionej wskutek działania tych samych procesów przyrodniczych, jakie występują dzisiaj. Gdybyśmy opierali się tylko na tej teorii i niczego nie wiedzieli o nauce, to w naturalny sposób oczekivalibyśmy znalezienia tego, jak życie nadal ewoluuje z materii nieożywionej. Skoro wspomniane procesy przyrody występują i dzisiaj, to powinny przynosić te same wyniki.

Możemy więc oczekiwać czyli przewidywać, że gdyby model ewolucyjny był prawdziwy, to powinniśmy nadal znajdować życie ewoluujące z nieożywionych związków chemicznych. Gdyby można było wykazać, że życie ewoluuje z nieożywionych związków chemicznych, to z pewnością zostałoby to okrzyknięte za największy dowód prawdziwości modelu. I rzeczywiście, pierwsi ewolucjoniści, aby udzielić poparcia swojej teorii, poszukiwali usilnie świadectwa, że życie nadal ewoluuje.

Nadzwyczajne wiadomości zaczęły krążyć, kiedy wielu znanych uczonych ogłosiło, że odkryli życie ewoluujące z mułu leżącego na dnie morza. Wierzyli oni, że odnaleźli małe jednokomórkowe organizmy bez jądra, najprostsze ożywione struktury, jakie kiedykolwiek żyły na Ziemi. Z całą pewnością miało to być brakujące ogniwo między nieożywionymi związkami chemicznymi i bardziej złożonymi organizmami jednokomórkowymi. Nazwano je *Monera*.

Jakie zakłopotanie zapanowało wśród ewolucjonistów, kiedy się okazało, że *Monera* są błędem! Muł z dna oceanu przechowywano w alkoholu i pewne chemiczne reakcje wywołały koagulacje, które błędnie uznano za organizmy żywe. Był to przypadek, kiedy zbyt szybko uwierzono w coś, ponieważ ludzie **chcieli**, aby to coś było prawdziwe.

Ponieważ życie **nie ewoluuje** dzisiaj z materii nieożywionej, model ewolucyjny musi być zmodyfikowany przy pomocy dodatkowych założeń.

Można by je nazwać warunkiem "tak, ale...". Tak, życie wyewoluowało z materii nieożywionej, ale wówczas warunki na Ziemi były odmienne od tych, jakie występują obecnie. Czy jednak te warunki były odmienne? Nie wiadomo; jest to czysta spekulacja. Świadection geologiczne przemawia przeciwko temu. Te wszystkie dodatkowe założenia noszą piętno przystosowań *ad hoc* do sytuacji, że fakty **nie pasują** do przewidywań wynikających z modelu ewolucyjnego.

W przeciwieństwie do tego wyraźnie widoczna jest prostota modelu kreacjonistycznego. Nie musi on **wyjaśnić**, dlaczego życie nie ewoluuje dzisiaj z materii nieożywionej; ten model **przewiduje**, że życie nie ewoluuje z czegoś, co życiem nie jest. Życie według modelu kreacjonistycznego jest unikalnym dziełem okresu stworzenia. Stworzenie dokonało się na mocy unikalnych procesów dziś już nie występujących. Procesy przyrodnicze, jakie dzisiaj obserwujemy, raczej konserwują, zachowują życie niż je stwarzają. Dlatego kreacjoniści oczekują, że życie nie powstaje dzisiaj spontanicznie na mocy procesów przyrodniczych.

(Henry M. Morris (ed.), **Scientific Creationism**, Creation Life Publishers, San Diego 1974, s. 46; z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)